

Od kilku dni, jeśli nie tygodni, w Rzymie nie mówi się o niczym innym niż derbowym meczu z Lazio. Jedni skupiają się na grze, inni na historycznych zmaganiach i legendarnej już rywalizacji między klubami. Tonino Cagnucci zauważył jeszcze jeden, nieco inny aspekt poniedziałkowego starcia.

Poniedziałek to będzie dzień szczególny i to nie tylko dlatego, że wtedy odbędzie się mecz piłki nożnej. Będzie szczególny z dwóch powodów: są derby i urodziny Agostino. Tak. Agostino Di Bartolomei skończyłby w poniedziałek 58 lat, a tymczasem dla nas jest wiecznie młody. I jest zawsze z nami. Zwłaszcza, kiedy gra Roma. Nigdy do tej pory derby nie wypadły właśnie w tym dniu. W dniu Ago.

Roma-Lazio to dla Romanisty mecz, który nigdy nie będzie smutny. Może to być mecz nie do zniesienia, może to być mecz, który sprawia ci ból. Tak się zdarza. Może to być Mecz, albo spotkanie z drużyną, która nie istnieje. Może być albo nie być. Możesz spać, umierać, może marzyć, ale musisz ten mecz rozegrać. Kibic Romy może – i ma do tego święte prawo – nie uważać tego meczu za prawdziwe derby, ponieważ jego drużyna mierzy się z zespołem i kibicami, którym daleko do nazwy, kolorów i symbolu tego miasta. Derby mogą być wszystkim lub niczym, ale nie możesz wobec nich być obojętny. Możesz udawać, że taki jesteś, ale nie możesz taki być. Bo inaczej po prostu cię nie ma. Po prostu. Nie możesz się wycofać, nie możesz zredukować tego meczu do powtarzającej się historii, nie możesz uznać go za prowincjalny meczyk, bo przecież rozgrywa się w Stolicy, a jego stawką jest obrona jej imienia, tradycji i miłości. Kto tak mówi, nie wie, czym są derby i czym jest Roma. Nie wie nawet, kim był Agostino. Nie wie, co zrobił Agostino.

Di Bartolomei by kapitanem Romy największej, najpiękniejszej, najmądrzejszej i najpopularniejszej w historii. Od Brazylii do Szwecji, od Copacabany do Tor Marancia, od uniwersytetów do ulic – wszędzie panowała Mistrzowska Roma, Roma prawdziwie rzymska. Swoją Romę Ago budował od Primavery – z opaską na ramieniu i dumą w piersi – i doprowadził ją do walki o Puchar Mistrzów, do zdobycia najbardziej wyczekiwanego scudetto, do otarcia się o przynajmniej dwa kolejne, do podnoszenia pucharów, do zajęcia drugiego miejsca tuż za liderem, o tysiąc miejsc przed Lazio. Jego Roma miała za rywali Juventus i Liverpool. Jego Roma zostawiła Lazio za sobą gdzieś po drodze. A jednak Roma-Lazio to było dla Agostino znaczące spotkanie. „Są kibice, a oprócz tego są kibice Romy” – powiedział kiedyś. Innym razem stwierdził, że ten mecz jest meczem kibiców Romy. Porównajcie sobie. A potem obejrzyjcie choćby tylko mecz Roma-Lazio z lutego 1984 roku.

Roma czekała wtedy na ćwierćfinały Pucharu Mistrzów, a w lidze mierzyła się z Lazio walczącym o utrzymanie w lidze (przecież to w sumie jest naturalne środowisko Laziali, którzy głównie skupiają się na utrzymaniu w lidze, od kiedy w 1927 roku zostali zdegradowani na zawsze). Obejrzyjcie sobie – na Youtube można to nagranie znaleźć bardzo łatwo – tamte derby, w których Agostino di Bartolomei z opaską na ramieniu strzela pod Curva Nord bramkę z rzutu karnego na 1-2 (do tej pory nikt nie

wie, jak Lazio Lionello Manfredonii mogło prowadzić 2-0), wyciąga piłkę z bramki i stawia czoła niejakiemu Della Martira (to taki gość, który był zamieszany w nielegalne zakłady – wszystko w normie). Bierze piłkę, rzuca nią mocno o ziemię, obiega Della Martira i całą obronę Lazio, biegnie w stronę środka boiska, a potem wygląda, jakby się wściekał nawet na sędziego. Rzuca mocno o ziemię piłkę, która leci wysoko w powietrze. To radość ze zdobycia bramki najbardziej pełna złości w historii. Ta piłka rzucona z całej siły o ziemię, ze złością – to był jego sposób na powiedzenie „kocham Cię” (jak ten wazon kwiatów rzucony w czasie rundy honorowej z okazji scudetto). w ten sposób Agostino powiedział, jak bardzo nie do przyjęcia jest fakt, że Roma przegrywała z Lazio. Tak nie mogło być, tak nie może być nigdy. Mecz skończył się 2-2, a więc na pewno nie dobrze, a Agostino był wściekły także po jego zakończeniu. Ponieważ nie tylko tamta Roma, ale każda Roma nie może się nigdy zadowolić remisem z Lazio.

Od dwóch dni w Romie powtarzają się różne głosy. Ale pojawia się też coś nowego, ponieważ mecz Roma-Lazio to zawsze mecz Roma-Lazio, ale tym razem odbywa się dniu Agostino di Bartolomei. W dniu Kapitana wszystkie mecze są prawdziwe. W dniu Kapitana wszystkie sprawy są poważne. W dniu Kapitana słońce odwracają się za reflektorami. W dniu Kapitana nie ma miejsca na błędy. W dniu Kapitana, ty, Romo, musisz zagrać z taką siłą, którą Agostino zawsze miał w nogach. A tamtego dnia także w ręce.

Autor: TONINO CAGNUCCI

Tłumaczenie: kaisa

Autor: kaisa